

Tadeusz Marszał*

POMPA – ELEMENT MAŁEJ ARCHITEKTURY RYNKU SZADKOWSKIEGO (RYS HISTORYCZNY)

Wiele małych polskich miast jeszcze w latach pięćdziesiątych, a nawet sześćdziesiątych nie posiadało własnej sieci wodociągowej, która docierałaby do wszystkich obszarów zwartej zabudowy. Toteż kluczowym elementem w przestrzeni, nie tylko małych, miast przez wiele dziesięcioleci XX w. pozostawały studnie uliczne, zabezpieczające zaopatrzenie mieszkańców w wodę. Warto zauważyć, że ich znaczenie nie ograniczało się jedynie do czysto praktycznych aspektów, związanych z poborem wody, ale często były one także ważnym miejscem spotkań społeczności lokalnej. Ta społeczna, czy też raczej „towarzyska”, funkcja była szczególnie istotna w przypadku studni, znajdujących się w rynku, usytuowanych centralnie w przestrzeni miasta. Także w Szadku pompa, stojąca w rynku, przez wiele lat pełniła ważną rolę, tak z komunalnego, jak i społecznego punktu widzenia. Jeszcze dziś wielu mieszkańców uważa ten element małej architektury – choć od dawna nieużywany i częściowo zdezelowany – za centralny obiekt szadkowskiego rynku.

Geneza pompy, znajdującej się w północnej części płyty rynkowej, sięga okresu I wojny światowej, a konkretnie 1917 r.¹. Wprawdzie wcześniej w rynku funkcjonowały dwie kopane studnie, jednak musiały one nie zaspakajać potrzeb mieszkańców miasta, skoro za pilną sprawę uznano budowę w ich miejsce „nowych studzien”. Pierwszy dokument, dotyczący budowy studni „klocowej” bądź (alternatywnie) „kręczonej” w Szadku, znajdujący się w zbiorach Archiwum Państwowego w Sieradzu, pochodzi z 4 września 1917 r. i zawiera kalkulację kosztów budowy studni

* Tadeusz Marszał, prof. dr hab., kierownik Katedry Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej Uniwersytetu Łódzkiego.

¹ Materiały źródłowe do tego tekstu zebrano z dokumentacji, zawierającej protokoły z posiedzeń Rady Miasta Szadek z lat 1917–1918 oraz księgi postanowień Komisarza Rządowego Miasta Szadek z 1937 r., znajdujących się w zbiorach Archiwum Państwowego w Sieradzu (dalej: APSieradz).

przygotowaną przez firmę Krasinga na posiedzenie rady miejskiej. Szacowany koszt budowy, z trzyletnią gwarancją, studni „klocowej” wynosił 4500 marek, „kręcanej” zaś 5500 marek. Jednak już na posiedzeniu rady w dniu 3 października tegoż roku, w którym brali udział burmistrz Elsner oraz radni: Julian Krajewski, Szmul Brykman, Józef Adamowicz, Józef Olszakowski, Julian Szerffel i Mikołaj Lipiński, postanowiono przygotowany projekt wraz z kosztorysem odrzucić i „wybudować 2 studnie artezyjskie w miejscu 2 obecnych studni w rynku. Do przeprowadzenia projektów studni postanowiono wyznaczyć p.p. Józefa Adamowicza i Szmula Brykmana i aby ci poczynili odpowiednie przygotowawcze kroki”². Do stosownych działań przystąpiono bardzo energicznie i natychmiast po podjęciu stosownej decyzji upoważnione osoby wybrały się do Łodzi w celu znalezienia wykonawcy tego zlecenia³.

Józef Adamowicz (i być może towarzyszący mu Szmul Brykman) nawiązali kontakt z firmą Józefa Barskiego, który w Łodzi przy ul. Pańskiej 77 prowadził istniejące od 1890 r., Przedsiębiorstwo Wiertnicze. J. Barski już 8 października 1917 r. przedstawił na piśmie „kosztorys na urządzenie 2-ch studzien artezyjskich w Szadku”. Ponieważ trudno było określić z góry głębokość każdej ze studni przedstawiona oferta została skalkulowana na wykonanie studni, o głębokości 150 stóp, której cena miała wynosić 5892,5 marek, przy czym wykonawca zakładał że, „potrzebne narzędzia wiertnicze i rury, jak również cegłę, piasek, wapno i cement dostawi Magistrat miasta Szadku na miejsce wiercenia i z powrotem własnym kosztem i staraniem”. Warunki zapłaty przewidywały 1000 marek zaliczki po otrzymaniu zamówienia (bądź rozpoczęciu prac), 2000 marek po dostarczeniu rur ocynkowanych i kolejne 1500 marek po dostarczeniu pompy i rur do pompy, natomiast resztę „po ukończeniu roboty, odmierzeniu otworu i przyjęciu przez komisję Magistratu”.

² Por. wyciąg z protokołu VII posiedzenia Rady Miasta Szadek, z dnia 3 października 1917 r.

³ 18 października 1917 r. Józef Adamowicz zwracał się do Zarządu Magistratu Miasta Szadek jako „wydelegowany przez Burmistrza Szadku dla wyszukania odpowiedniego przedsiębiorcy do Łodzi” o zwrot wydanych na koszty podróży 50 marek.

Jednocześnie J. Barski zastrzegał iż „za wstrzymanie roboty z winy lub na żądanie Magistratu, liczyć będę po 40 marek dziennie”.

Te wstępnie zaproponowane warunki musiały odpowiadać włodarzom miasta, którym zapewne bardzo zależało na pilnej budowie studni, skoro już 16 października, jeszcze przed zawarciem kontraktu, w oparciu o złożoną przez J. Barskiego ofertę z kasy miejskiej „*a conto budowy studzien artezyjskich*” wypłacono mu zaliczkę w wysokości 1000 marek. Natychmiast też przystąpiono do budowy pierwszej studni.

Tymczasem wśród mieszkańców miasta emocje budziła lokalizacja nowych studni, a właściwie tej pierwszej, której budowę już rozpoczęto. Jest to zrozumiałe o tyle, że nikt nie chciał mieć za daleko do źródła wody, noszonej do mieszkań w wiadrach. O skali sporu świadczy petycja, skierowana do zarządu miasta 19 października 1917 r. i podpisana przez 85 osób. W dokumencie tym – przygotowanym w odpowiedzi na wcześniej złożony wniosek przez Józefa Maliszewskiego (wspierany m.in. przez Józefa Kwiecińskiego i Juljana Krajewskiego) o przeniesienie budowanej studni w inne miejsce – proszono o „*nieprzenoszenie zaczętej obecnie studni*”, uzasadniając to m.in. tym, iż „*woda ma spad dobry, przenoszenie robót pociągnie za sobą stratę kilkuset marek*”. Wspomniana petycja była najprawdopodobniej zainicjowana przez Józefa Adamowicza i Gecela Opatulę, zainteresowanych jej budową od północnej strony rynku. Świadczy o tym treść protokołu, sporządzonego w magistracie w tym samym dniu co zbieranie podpisów pod petycją (19 października), który mówi iż stawili się Józef Adamowicz i Gecel Opatul, i „*zameldowali, iż ponieważ część obywateli miasta Szadku [innych niż podpisani pod petycją – T.M.] nie zgadza się na to aby studnia artezyjska, która budowana jest w rynku, była wybudowana od strony północnej na wprost posesji należącej do p. Józefa Adamowicza, ponieważ w tym miejscu woda od studni nie będzie miała należytego odpływu, przeto oni, gdy się tego okaże potrzeba zobowiązują się na swój własny koszt, to jest Józefa Adamowicza i Gecla Opatulę, rynsztok należycie w tym celu uregulować, aby woda przy studni nie stała*”.

Z treści dokumentów można wnioskować, iż głównym argumentem obydwu stron sporu, innymi słowy osób

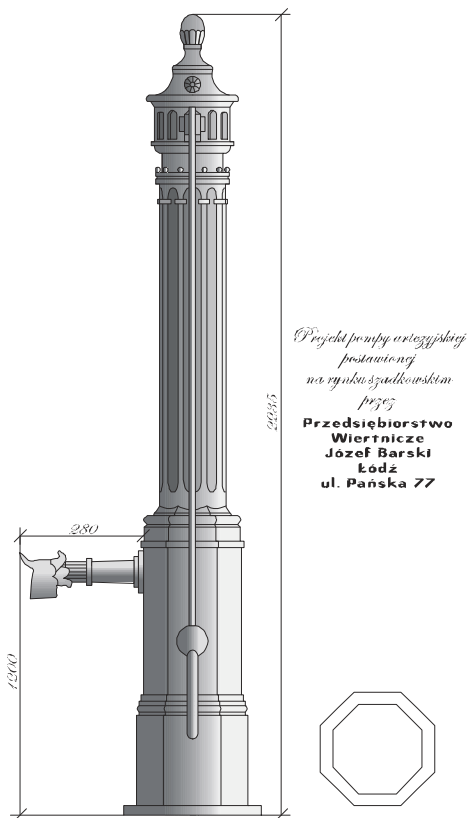
zamieszkałych w różnej odległości od studni, była sprawa odpływu wody i kosztów z tym związanych, różnie oceniana w zależności od „punktu widzenia” (a raczej i najprawdopodobniej miejsca zamieszkania).

Ostateczna decyzja o lokalizacji pierwszej studni artezyjskiej w miejscu, gdzie do dziś się ona znajduje, zapadła 24 października 1917 r., kiedy to *„na posiedzeniu Rady [...] postanowiono studnię pozostawić na miejscu”, natomiast „wniosek p. Józefa Maliszewskiego o przeniesienie budowanej studni w rynku pozostawić bez skutku, ze względu na przedstawiony dowód części obywateli, którzy na powyższy fakt się nie zgadzają”*.

Wszystkie te zdarzenia, łącznie z pierwszymi pracami przy studni, miały miejsce jeszcze przed zawarciem ostatecznego kontraktu z wykonawcą, co nastąpiło 14 listopada 1917 r. Kontrakt przewidywał budowę *„2-ch studzien artezyjskich na rynku miasta Szadku. Dokładne miejsce wskaże komisja Magistratu”,* określał koszty materiałów i robocizny, w paragrafie 7 zaś opisano dokładniej rodzaj zewnętrznej części urządzenia: *„ręczna pompa (pompokryt) żelazna lana wysokości 2 ½ metra zbudowana z 2-ch części, z czapką do zdejmowania, ze specjalną izolacją przeciw mrozom w zimie, z wlotem do odejmania, z wachadłem kutem odpowiedniej grubości z kulą do wyważenia ciężaru wody, ozdobie polakierowaną za cenę marek sześćset”* (por. ryc. 1). W umowie magistrat przystawał również na proponowaną wcześniej przez przedsiębiorcę wysokość kar umownych, a także brał na siebie dowóz materiałów i potrzebnych narzędzi. Dwa dni po zawarciu umowy, tj. 16 listopada firma dostarczyła do Szadku rury ocynkowane, a 17 listopada J. Barski zwrócił się na piśmie do magistratu o rychłe *„wyznaczenie miejsca pod budowę drugiej studni najpóźniej do dnia 24 listopada 1917, ponieważ naczynia potrzebne do niej leżą bezużyteczne i trzymanie 2-ch majstrów na robocie ponosi duży koszt”*.

Sprawa budowy studni, załatwiana w tak ekspresowym tempie, była najwidoczniej jednak nie do końca przemyślana i uzgodniona z wykonawcą, bo już tydzień po zawarciu kontraktu burmistrz informuje J. Barskiego, iż *„miasto do budowy drugiej studni w tym roku przystąpić nie może”*, co się zaś tyczy zawartego

kontraktu „takowy podlega formalnym błędom, tak iż strony zawierające kontrakt oprzeć na nim się nie mogą”.



Ryc. 1. Pompa artezyska w rynku w Szadku (projekt, 1917 r.)

To ostatnie stwierdzenie wydaje się formalnym wybiegiem, w sytuacji gdy najprawdopodobniej nie można było bezkonfliktowo ustalić miejsca lokalizacji drugiej studni, a jednocześnie miasto nie dysponowało wystarczającymi funduszami na pokrycie w tak krótkim czasie kosztów budowy dwóch studni artezyskich. Przepuszczenie to potwierdza zdanie zwarte w liście burmistrza do wykonawcy: „proszę zatem o wstrzymanie się na razie z budową drugiej studni, w przyszłości zaś kiedy studnia będzie budowana pan do budowy takowej będzie miał pierwszeństwo”. 21 grudnia

miasto uiszczyło wykonawcy należność za dostarczone rury w wysokości 2590 marek. Spór pomiędzy miastem a wykonawcą co do budowy drugiej studni, zakończyło zawarcie ugody 17 stycznia 1918 r., w której „firma Józef Barski [...] zrzeka się [...] budowy drugiej studni w mieście” jednak „gdyby miasto Szadek w przyszłości przystępowało do budowy drugiej studni firma [...] będzie miała pierwszeństwo do budowy takiej”.

W tym samym dniu budowa pierwszej studni była już całkowicie ukończona, a J. Barski przedstawił rachunek za jej wybudowanie. Na dzień 18 stycznia 1918 r. datowany jest również protokół, sygnowany przez zastępcę burmistrza Szadku Juljana Szerffela, „ławnika jako i członka komisji do budowy studni” Józefa Adamowicza i „delegowanego przez p. Naczelnika powiatowego” byłego burmistrza Elsnera oraz przedstawiciela firmy J. Barskiego, w którym to dokumencie po dokonanych oględzinach stwierdza się iż „studnia artezyjska [...] została stosownie do zawartego kontraktu wykończona i jako do przeznaczonego celu zupełnie stosowna przez magistrat miasta przyjęta”.

Odbiór studni nie zamknął jednak sprawy, która z winy magistratu ciągnęła się jeszcze do maja 1918 r. Najpierw J. Barski w dość stanowczy sposób musiał upomnieć się, aby miasto zgodnie z warunkami zawartego kontraktu odesłało do siedziby firmy w Łodzi pozostałe, przeznaczone do budowy drugiej studni, rury oraz narzędzia wiertnicze, co ostatecznie uczyniono 9 lutego. Odbiór rur potwierdza w swoim piśmie firma J. Barskiego, zwracając jednocześnie uwagę, aby „Wpanowie pamiętali o smarowaniu bolcy przy wachadle, ponieważ bez smaru mogą takowe łatwo uleść zepsuciu, co pociągnęło by niepotrzebny koszt za sobą i w dodatku studnia została by na krótki przeciąg czasu nieczynną”.

Natomiast znacznie dłużej ciągnęła się sprawa ostatecznego uregulowania należności. Przyczyną był brak środków w kasie miejskiej. Miasto zalegało wykonawcy z wypłatą ostatniej raty uzgodnionej kwoty, a na upomnienia J. Barskiego nowy burmistrz J. Szerffel pismem z 16 lutego odpowiadał, iż „w kwestji wypłacenia rentującej sumy 5000 marek, uprzejmie komunikuję, iż na podane przez miasto podanie o zapomogę z kasy powiatowej

nie otrzymano jeszcze żadnej odpowiedzi, a kasa miejska na razie jest pusta. Zapłata w każdym razie w krótkim czasie zostanie uskutecznioma". Zapomogę taką miasto otrzymało 26 marca, jednak tylko w wysokości 3000 marek. Ponieważ do wypłaty wykonawcy pozostałych 2000 marek z kasy miejskiej potrzebne były dokumenty, przesłane wcześniej do powiatu (wraz z prośbą o zapomogę), dopiero po ich zwrocie do magistratu szadkowskiego w dniu 1 maja możliwe było ostateczne rozliczenie budowy pompy w rynku.

Miasto nigdy nie zrealizowało zamiaru budowy drugiej pompy artezyjskiej w rynku, natomiast ta wybudowana przez firmę J. Barskiego dobrze służyła mieszkańcom przez wiele dziesięcioleci⁴. Dziś nieczynna, zapomniana stoi w rynku i „*bolcy przy wachalde*” nie trzeba smarować, bo pompa nieużywana, a i „*wachadło*” ukradzione (?) Trochę szkoda, że nikt tej starej pompy, o którą było tyle zachodu przed niespełna wiekiem, już nie potrzebuje, nikt o nią się nie spiera Dobrze, że choć „*wachadło*” komuś było jeszcze potrzebne.

⁴ W okresie międzywojennym, oprócz studni artezyjskiej, w rynku znajdowała się jeszcze jedna publiczna studnia kopana, jednak w połowie lat trzydziestych XX w. Ponieważ „*zaczęła się zapadać wskutek przegnięcia cembrowiny, a naprawa jej okazała się niemożliwa i niecelowa dlatego, że studnia ta, zawierająca wodę niedobłą do użytku*”, toteż Komisarz Rządowy Miasta Szadek decyzją z 16 czerwca 1937 r. postanowił „*omawianą studnię skasować, zasypać ją ziemią i zabrukować cały plac*”. Jednocześnie tenże komisarz postanowił „*uruchomić studnię znajdującą się w Rynku obok Szymańskiego Zygmunta i w tym celu [...] studnię wyczyścić należycie, wyreperować cembrowinę, zakupić nową pompę wraz z niezbędnymi rurami i urządzić nowe nakrycie na studni*” (por. Księga postanowień Komisarza Rządowego Miasta Szadek, s. 56, APSieradz 6/8).